



GŁOS

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

ISSN 1508-5910

Miesięcznik Parafii Świętego Mikołaja

Nr 6 (142) Rok XII

Bydgoszcz–Fordon

Czerwiec 2010

W numerze:

Boże Ciało w parafii – str. 2, Boże Ciało w Orvieto – str. 3,
Nie odwracamy się od Wisły – str. 4–5, Dla dzieci i młodzieży – str. 6–7,
Pies na wakacjach – str. 8, Co słychać na Sielskiej – str. 9,
Informacje parafialne – str. 10, Z życia parafii – str. 11–12,.



Fot. Jerzy Rusiniak

Boże Ciało 2010



W przygotowaniu pierwszego ołtarza uczestniczyli mieszkańcy pięciu domów przy ul. Jana Styki.



Drugi ołtarz przy ul. Ks. Józefa Szydzika przygotował p. Wiland z sąsiadami.



Trzeci ołtarz przy ul. Mikołaja Ryńskiego przygotowali p. Zieliński z pomocą p. Kulik.



Czwarty ołtarz tradycyjnie został przygotowany przez Akcję Katolicką i służbę liturgiczną.

Święto Bożego Ciała przeżyłam w Orvieto

Już od ponad siedmiu stuleci tłumy wiernych odwiedzają włoskie miasta: Bolsena i Orvieto. W tym roku święto Bożego Ciała spędziłam w Orvieto wraz z mężem i przyjaciółmi z Czech. Było to niezwykle przeżycie.



Cud eucharystyczny w Bolsenie i Orvieto

W Bolsenie – mieście związanym z życiem i męczeńską śmiercią św. Krystyny – wydarzył się najślawniejszy w dziejach Kościoła cud eucharystyczny. Wydarzenie przyczyniło się do ustanowienia święta Bożego Ciała i zapoczątkowania procesji eucharystycznych ku czci Ciała i Krwi Pańskiej.

Zdarzyło się w 1263 r., że z pielgrzymką do grobu Świętych Apostołów Piotra i Pawła wyruszył kapłan Piotr z Pragi. Na skutek szerzącej się herezji podważającej realną obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, także on zwątpił w tę Boską tajemnicę. W Rzymie chciał odzyskać dar głębokiej wiary. Pielgrzymując znanym pańniczym szlakiem, zatrzymał się w Bolsenie, by odprawić Mszę św. przy grobie św. Krystyny. Nie przypuszczał wówczas, że Bóg wybierze to miejsce, aby objawić mu tajemnicę swojej eucharystycznej obecności. Kiedy kapłan przystąpił do rozdzielania Komunii Świętej, jedna z hostii nagle zaczęła krwawić. Najświętsza Krew przesączyła się przez jego palce i spłynęła na białe płótno korporału. Hostia, którą Piotr z Pragi nadal trzymał w dłoni, zachowała postać białego chleba. Ksiądz zwinął ją w korporał, włożył do kielicha i chciał powrócić do zakrystii. Wtem kilka kropeł Krwi upadło na posadzkę. Piotr z Pragi zadrżał, krzyknął i stracił przytomność. Świadkowie cudu stoczyli się wokół ołtarza, podziwiając pozostawiony na nim korporał z 25 śladami Krwi Chrystusa, tworzącymi na nim podobiznę Ukrzyżowanego. Na tym świętym miejscu, gdzie św. Krystyna złożyła niegdyś Bogu ofiarę życia, Chrystus zaświadczył o swojej Ofierze, w której złożył swemu Ojcu swoje Ciało i Krew. Od tej pory św. Krystynę obdarzono mianem strażniczki Eucharystii.

Kiedy wydarzył się opisywany cud, w pobliskim Orvieto przebywał właśnie papież Urban IV. Czym prędzej posłał on do Bolseny swoich teologów, którzy potwierdzili prawdziwość faktu, zabrali relikwię i wyruszyli z powrotem do Orvieto. Ojciec Święty wyszedł im wówczas na spotkanie, wziął korporał z Hostią z ich rąk i ukazał licznie zgromadzonym wiernym. To właśnie wydarzenie uznaje się za początek odprawiania procesji Bożego Ciała.

Dla godnego uczczenia relikwii w Orvieto wzniesiono potężną katedrę – jedno z arcydzieł światowej architektury gotyckiej. Dla Hostii i zakrwawionego korporału – umieszczonych w specjalnym relikwiarzu ze złota, srebra i emalii – wybudowano specjalną Kaplicę Korporału. Zachowano też skrwawione kamienie z bolseńskiego kościoła. Jeden z nich został wmurowany w ścianę za ołtarzem, przy którym zdarzył się cud, drugi – włożony do relikwiarza – czci się dziś w czasie procesji Bożego Ciała.



Relikwiarz z korporalem nasiąkniętym Krwią

Do 1990 r. Orvieto odwiedziło 40 papieży. Szczególnie uroczyście przeżywa się w tym mieście dzień Bożego Ciała. Procesja z Najświętszym Sakramentem i relikwiarzem przechodzi wówczas przez najważniejsze ulice i place miasta. Poprzedza ją trzystuosobowy orszak historyczny. W 1990 r. uroczystościom w Orvieto przewodniczył Ojciec Święty Jan Paweł II.

Do Bolseny i Orvieto od siedmiu wieków pielgrzymują wierni oddający cześć Najświętszemu Sakramentowi. Dziękuję Bogu i przyjaciołom z Pragi, że mogłam tam przeżyć święto Bożego Ciała.

Krystyna Karpieńska

Kim była święta Krystyna – męczennica z Bolseny?

Żyła w III w. Jej ojciec, majątny arystokrata Urban, prefekt Bolseny, był zdecydowanym wrogiem chrześcijan. Kilkuletnia dziewczynka często mogła obserwować ojca, jak ich przesłuchuje i sądzi. Pozostawała pod wrażeniem ich głębokiej, niezłomnej wiary i prawdopodobnie to skłoniło ją do przyjęcia Ewangelii i wiary w Chrystusa. Ojciec był bardzo niezadowolony. Za wszelką cenę chciał odwieść ją od wiary. Na próżno. Uwięził ją zatem w pałacu, oddając do jej dyspozycji znaczną część swojego majątku. Dziewczynka rozdała go jednak ubogim. Rozsierdzony ojciec skazał ją wówczas na więzienie i tortury, które Krystyna mężnie znosiła. Próbowano wówczas utopić ją w pobliskim jeziorze. W cudowny sposób dziewczynka przeżyła także zanurzenie we wrzącym oleju i łamanie kołem. Kiedy próbowano złożyć ją w ofierze bożkowi, ten rozpadł się na kawałki. Kolejne tortury sprawiły, że zmarła. Miała wtedy zaledwie 12 lat. Jej kult rozwijał się już od chwili śmierci. W miejscu męczeństwa Krystyny w Bolsenie w XI w. wzniesiono poświęcony jej kościół, w którym zdarzył się słynny cud eucharystyczny. We Włoszech czci się świętą w ponad 70 miejscach, a aż 22 miasta włoskie obrały ją sobie za patronkę. W rocznicę jej męczeństwa – 24 lipca – w Bolsenie odbywają się specjalne misteria.

(Opracowano na podst. książki ks. Władysława Gasidła „Św. Krystyna strażniczką uzdrowień Eucharystii”)



Św. Krystyna

Nie odwracajmy się od Wisły. Ona stanowi naszą przyszłość

A rtykuł niniejszy nawiązuje do ostatnich zainteresowań naszą rzeką. Ich powodem nie był spokojny nurt Wisły przy Fordonie, który mógł budzić jedynie sympatię czy zadumę, nigdy lęk czy przerażenie. Docierające obrazy powodzi z rejonów górnej Wisły – Tarnobrzega, Sandomierza czy Puław – ukazujące rwące potoki, olbrzymie rozlewiska wody, stojące w wodzie domy i gospodarstwa, utracony dobytek, to nie żywioł natury. To apokalipsa. Nieszczęścia, które dotknęły ludzi, udzieliły się wszystkim. Niepewność zagrożenia obejmowała tych, którzy mieszkali nad Wisłą i nie byli bezpieczni. W Fordonie nadejścia fali kulminacyjnej spodziewano się 23 lub 24 maja. Na wałach pojawiły się patrole, na słupach pomiarowych odczytywano przyrost napływającej wody. W miejscach niewalczących przygotowywano się do umieszczenia worków z piaskiem. Przygotowywano się do zminimalizowania szkód. Wyczuwało się narastające napięcie, bowiem przez dłuższy okres rzeka nie stanowiła większego zagrożenia. Podenerwowanie udzieliło się głównie mieszkańcom nieruchomości, które powstały na terenach dawniej zalewowych, a obecnie chronionych przez wał przeciwpowodziowy.

Aktualna sytuacja miasta nasuwa zainteresowanym pytanie, jak miasto i okoliczne wsie radziły sobie w przeszłości z unikaniem takich zagrożeń ze strony rzeki. Osadnictwo na tych terenach w postaci Wyszogrodu i Fordonu liczy sobie prawie tysiąc lat. Wisła wpisana była do pełnej nazwy miasta do lat 50. XX wieku: *Fordon n. Wisłą*. Rzeka ta była zawsze potężna, bezwzględna i wymagająca zarówno wobec Wyszogrodu, jak i Fordonu. Od Fordonu aż po Żuławy jej przepływ otrzymał nazwę dolnego biegu Wisły. Zawsze przez mieszkańców była bacznie obserwowana, a od XVIII w. rozpoczęto systematyczne obserwacje hydrologiczne (temperatura, głębokość, zamarzanie, stan wody, zmiany klimatyczne), prowadzone od 1760 r. w Toruniu, a w Fordonie od 1873 r. Wcześniej kroniki historyczne odnotowały ważniejsze obserwacje, jak np. powódzie, w latach 1570 i 1719.

Częstotliwość wylewów rzeki znacząco wzrosła od początku XIX w. na skutek masowego wyniszczania lasów. Wisłę jako drogę wodną dotykały również wielkie posuchy. Odnotowały je źródła historyczne w latach 1457, 1800–1810 i 1934. Przekiętny roczny stan wód dolnej Wisły oscylował w granicach 5,5 m. Ze źródeł historycznych wiemy, że Wisła, przepływająca od zakrętu przy Wyszogrodzie wzdłuż Fordonu, Pałcza, Łoskonia i Strzelec Dolnych, przy kolejnym zakręcie płynie rozległym korytem

oddzielnym od zasadniczego nurtu podłużnymi wyspami stałego ładu, tworząc starorzecza i łęgi oddzielone strugami wody. Stanowiły one tereny uprawne i łąki. W XVII w. zezwolono na osiedlenie się na terenie Strzelec Dolnych i Łoskonia Holendrów, którzy porządkowali istniejące starorzecza. Zasypując część kanałów wodnych, zwężając jednocześnie podstawowe koryto rzeki, uzyskali większe tereny przeznaczone na łąki uprawne. Przy wylewach woda występowała z brzegów wchodząc na pola zalewowe.



Do XIX w., na skutek niskich temperatur powietrza (także wody), pokrywa lodowa na Wiśle zaczynała tworzyć się w październiku i listopadzie i trwała do marca bądź kwietnia. Od XIX w. niezamrażanie rzeki systematycznie wzrasta. Zejście kry odbywa się już w marcu. Najgrubsze pokrywy lodowe na Wiśle dolnej w XX w. miały miejsce w latach 1936, 1945/46 i 1948. Najwcześniejsze znane

powódzie odnotowano na tych terenach w latach 1570 i 1719. Z 1725 roku zachował się opis fordońskiego cmentarza parafialnego kościoła pw. św. Mikołaja, sporządzony przez ks. prob. Franciszka Minkiewicza, wskazujący na istniejącą na nim kolumnę zwieńczoną postacią św. Jana Nepomucena, przed którym odbywały się modlitwy i nabożeństwa mieszkańców Fordonu i okolicznych wsi, polecające opiekę nad rodzinami i ich dobytkiem, na terenach zagrożonych powodzią lub splywem kry.

Przed ołtarzem można było spotkać modlących się podróżnych kupców przewożących towary Wisłą. W Fordonie bowiem znajdowała się komora celna, w której pobierano opłaty. Nieuregulowana rzeka stanowiła duże niebezpieczeństwo

dla ludzi, zwierząt i ich dobytku materialnego. Przed I wojną światową odnotowano powódź w 1888 r., którą określano jako wielką. Od niej znacznie groźniejsza była powódź w 1924 r., kiedy to pod wodą znalazły się rozległe tereny położone w pobliżu rzeki, po obu jej stronach, od skarpy wyszogrodzkiej po zabudowę cegielni i tartaku Egellmana. Woda obję-



ła też promenadę nadwiślańską i dom przy ul. Zakładowej, a także pomieszczenia znajdujące się za murem ochronnym Domu Karnego. Za Fordonem zalane zostały zabudowania p. Jana Ściery oraz wsie: Pałcz, Łoskoń i Strzelce Dolne. Odcięta została szosa łącząca Fordon z Włókami. Fala tej powodzi przewyższyła poprzednią z roku 1888 o 1,5 m. Większe powodzie odnotowano w okresie międzywojennym, w 1928, 1934 i 1936 r.

Po II wojnie światowej, w 1945 i 1948 r., mieszkańcy terenu zagrożonego zalaniem w Fordonie, czy osiedleni na Pałczu, Łoskoniu lub Strzelcach Dolnych, obeznani byli z groźbą tego żywiołu i dalecy od jego lekceważenia. Miejscowe władze nie wyrażały zgody na budowę domów mieszkalnych na terenach zagrożonych wylewem, tzn. na

naturalnych polderach położonych poniżej lustra wody tej rzeki. W okresie międzywojennym i latach powojennych, organizatorem akcji ratowniczej w Fordonie był Komitet Przeciwpowodziowy pracujący pod przewodnictwem burmistrza. Członkami jego byli pracownicy Państwowego Zarządu Wodnego – 15 osób, członkowie Straży Pożarnej i strażacy przedsiębiorstw przemysłowych, jak również miejscowi rybacy. Komitet dysponował 42 łodziami. Poszkodowani przez wodę mogli liczyć także na pomoc materialną Komitetu Pomocy Społecznej, dysponującego środkami finansowymi, np. w 1924 r. sumą 239 mln marek polskich. Na czele Komitetu stali fordońscy księża parafii św. Mikołaja: ks. B. Piechowski i ks. F. Litewski.

Dzisiaj Wisła jest po części uregulowana. Przetrzymany nadmiar wody pochodzący z opadów deszczu, śniegu i lodu zapełnia zbiorniki retencyjne. W 1970 r. oddano do użytku we Włocławku zbiornik na Wiśle o pow. 70–70,4 km² i poj. 408 mln m³. W 1992 r. oddano do użytku usypany wał przeciwpowodziowy od Fordonu do Strzelca Dolnych. Zmieniły się warunki zagrożenia. Aktualnie przeciętny stan wody w Fordonie wynosi 306 cm. Stan alarmowy to 650 cm, a najniższy zanotowany to 105 cm. Fala kulminacyjna w Fordonie z dnia 24 maja 2010 r., o godz. 4:00, wynosiła 804 cm. Druga fala przeszła 11 czerwca 2010 r. ok. godz. 1:00, osiągając stan 745 cm.

Pamiętać trzeba, że Wisła jest królową polskich rzek i jako monarchini wymaga powagi i szacunku, a jako rzeka nie wybacza zaniedbań. Jest związana z Fordonem, a teraz i z Bydgoszczą. Nie potrzebuje tronu, ale oprawa jej się należy. Nie możemy się od niej odwrócić.

Henryk Wilk



Krajobraz jest podstawową częścią struktury miasta. Można nawet powiedzieć, że krajobraz nadaje kształt miastu oraz wpływa na to, w jaki sposób je postrzegamy, jak czujemy się przebywając w nim, jakie jest nasze pierwsze, na zawsze zapamiętane wrażenie o miejscu, do którego przybywamy po raz pierwszy.

Niewątpliwie rzeka i otaczająca zielen są tymi elementami krajobrazu Fordonu, które mimo zaniedbania wywierają największe wrażenie. Wrażenie przede wszystkim niewykorzystanego potencjału, dającego wielką szansę na stworzenie wartościowej, atrakcyjnie zagospodarowanej przestrzeni pozostającej w harmonii z naturą.

Poszukiwanie związków między rzeką a historią Fordonu, losami ludzi i kulturą, stanowi jeden z filarów tożsamo-

ści tego miejsca. Pozostałe to odczucia, jakie towarzyszą nam w bezpośrednim kontakcie z rzeką i jej otoczeniem oraz sposób w jaki myślimy i dbamy o miejsce będące integralną częścią przestrzeni, w której mieszkamy, żyjemy i pracujemy.

Dlatego cztery z zaplanowanych w Masterplanie dla Starego Fordonu projektów powiązane są z rzeką. Każdy z nich zawiera konkretną propozycję zagospodarowania nabrzeża. Wartością dodaną dla wszystkich projektów jest nie tylko dobrze utrzymane i bezpieczne nabrzeże, ale włączenie tej przestrzeni w kompletny, wysokiej jakości pejzaż miasta.

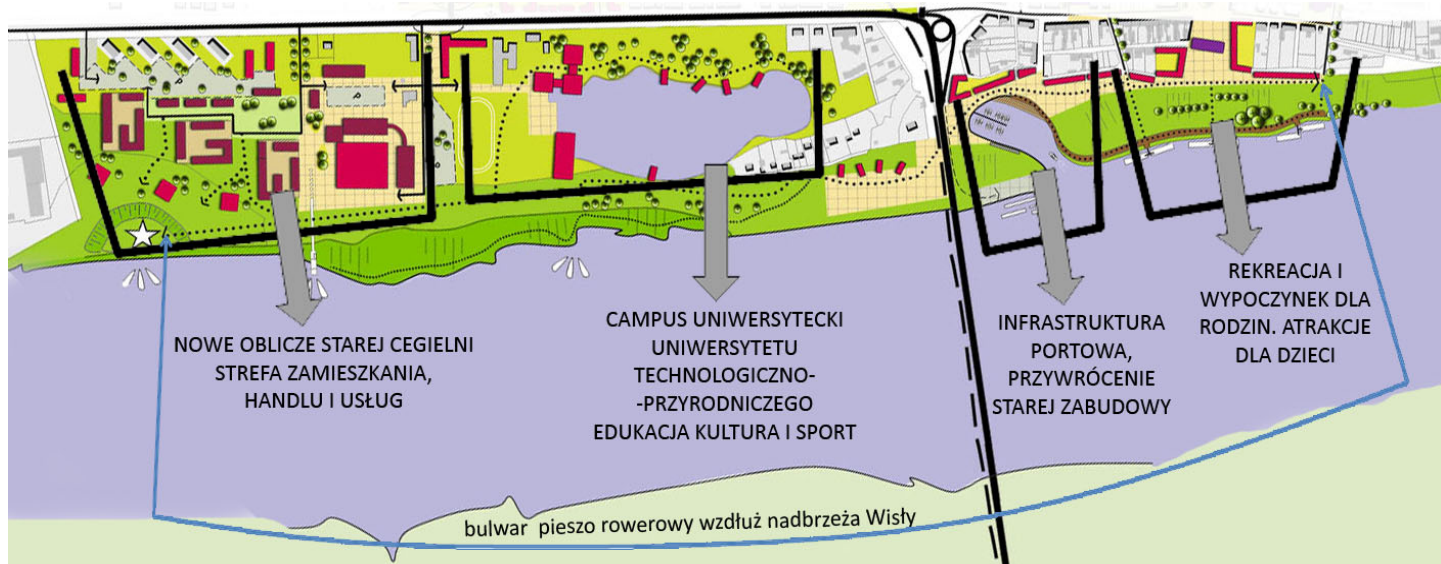
Każdy z czterech projektów wnosi nie tylko nową jakość zagospodarowania nabrzeża Wisły w Starym Fordonie, ale ma też znaczenie w wymiarze społecznym, edukacyjnym i kulturalnym.

W kolejnych artykułach na łamach *Głosu Świętego Mikołaja* stopniowo przybliżać będziemy Państwu wszystkie zagadnienia związane z zagospodarowaniem nabrzeża w oparciu o wspomniane projekty Masterplanu.

Jedno jest niezaprzeczalne. Doświadczenie powodzi w Polsce po raz kolejny udowodniło, że nie możemy żyć zwróceniem plecami do rzeki. Działania związane z ujarzmianiem a raczej współgraniem z naturą nie powinny być celem samym w sobie, a jedynie dopełnieniem starannie przemyślanej, zaplanowanej i prowadzonej polityki przestrzennej i rozwoju miast.

Działania podjęte w Fordonie mogą stać się przykładem dla innych miejsc w Polsce.

Zespół RDH Architekci Urbaniści





Dwa plecaki

Na pewno nie raz wybieraliście się na wycieczkę. Zwykle wtedy pojawia się pytanie: co ze sobą zabrać? Co może się przydać, a co będzie tylko niepotrzebnym ciężarem?

Bardzo podobnie jest z naszą wędrówką do Pana Boga. Często im mniej gromadzimy wokół siebie „skarbów”, tym lżej nam pokonywać różne przeszkody.

* * *

Pewnego pięknego poranka dwa plecaki wybrały się w daleką drogę. Bardzo się od siebie różniły. Jeden, uszyty z materiału odpornego na deszcz, miał mnóstwo kieszeni, schowków, zapięć, sznurowań i wszelkiego rodzaju zabezpieczeń. Drugi był całkiem zwyczajny: z zielonego płótna, na którym gdzieś widniały przetarcia i łaty, zapinany na mocno zużyty skórzany pasek. Zawartość obydwu też bardzo się różniła. W Pierwszym znaleźć można było kilka rodzajów butów, przeciwdeszczowych ubrań, przeciwstaniecznych czapek i okularów, podręcznych naczyń i zestawów błyskawicznych potraw, elektronicznych zegarków i ciśnieniomierzy, a nawet minikomputer i maciupenką lodóweczkę! W Drugim nie mieściło się wiele. Ot, trochę sucharów, kompas, zapalki, latarka i śpiewnik. Wędrowały tak sobie owe dwa plecaki cały ranek, południe i wieczór, aż zrobiło się ciemno i trzeba było rozbić obozowisko. Pierwszy rozstawił na polanie komputer, lodówkę i wygodne krzeselko, ubrał się w ciepłą kurtkę i postanowił przyrządzić sobie coś do jedzenia. Niestety, w coraz większych ciemnościach trudno mu było cokolwiek zrobić. Na dodatek w komputerze wyczerpały się baterie i zniknęła nawet niewielka poświata bijąca z jego monitora.

– Ojej, jej! Nic nie widzę! – jęknął Pierwszy.

– Nic się nie bój, zaraz będzie widniej – odparł Drugi zapalając latarkę. I obydwa plecaki zgodnie zjadły kolację: wykwiętą zupą z termosu raczył się Pierwszy, skromnym sucharkiem Drugi.

Nazajutrz wędrowców obudziły jaskrawe promienie słońca. Ze zdziwieniem zobaczyli, że znaleźli się na skraju pustyni. Nie było wyjścia. Trzeba było ją pokonać. Pierwszy założył ciemne okulary, czapkę i rażno ruszył przed siebie.

– Oszczędzaj siły – zdołał krzyknąć Drugi, ale kolega już go nie słyszał. Brnął przez góry piachu, mierząc sobie co jakiś

czas ciśnienie. „Na pewno dam radę” – przekonywał sam siebie. – „Dam radę jak nic!” Tymczasem Drugi szedł spokojnie, starając się jak najmniej zmęczyć. W południe żar z nieba lał się już niemiłosiernie. Słońce odbijało się od gorącego piachu malując przed oczami strudzonych wędrowców niezwykle obrazy.

– Tam jest oaza! Tam jest woda i chłód – wykrzyknął słabym głosem Pierwszy. – Chodźmy tam czym prędzej!

– O, nie. To fatamorgana. Tam nie ma nic. Tylko taki sam piach jak tu...

– Kłamiesz! Chcesz mnie tu zostawić i zawłaszczyć sobie oazę! Niech zginę, ale ona musi być moja! – i Pierwszy, nie bacząc na prośby Drugiego, zaczął się czołgać ostatkiem sił w stronę złudnego obrazu. W tym momencie słońce zasnuły rude obłoki i zerwał się wiatr. Plecaki wiedziały, co to oznacza: nadciągała piaskowa burza. Niestety Pierwszy nie miał już sił, żeby jakkolwiek ochronić się przed żywiołem. Drugi zaś szczególnie owinął się swoim wysłużonym pledem i przycupnął przy kilku białych kamieniach. Po chwili zrobiło się naprawdę strasznie – ciemno i okropnie jazgotliwie. To wycie wiatru mieszało się z chrzęstem podrywanego z ziemi piachu. Pierwszy próbował wzywać na pomoc kolegę, ale któż mógłby usłyszeć jego słabnący głos? Drugi, chociaż również coraz bardziej tracił siły, przypomniał sobie o swoim śpiewniku. Chociaż nie wiedział, czy uda mu się przeżyć burzę i odnaleźć towarzysza podróży, zaczął cichutko śpiewać. Nucił o tym, jaki piękny świat stworzył Bóg, ile dobra od Niego otrzymał i jak niczego się nie lęka. Led-

wo słyszalna piosenka przebijała się przez świst wiatru, który coraz bardziej cichł i uspokajał wirujący pustylny pył. Niebo znów zrobiło się niebieskie. Drugi otrząsnął się z piasku i wyjął kompas. Prowadzony za jego wskazania dotarł do zemdlonego Pierwszego. Zarzucił go sobie na ramiona i pełen nadziei ruszył przed siebie. O zmierzchu, kiedy zaczęło robić się bardzo zimno, ujrzał mającące przed nim drzewa. Tym razem to nie była fatamorgana. To była granica pustyni, za którą rozpościerał się ożywczy gaj. Drugi, mimo wyczerpania, zabrał się do pracy. Sam nie wiedział, skąd miał tyle sił w swoim płóciennym, wysłużonym cieple. Dobrze, że miał przy sobie zapalki. Szybko rozniecił ogień, nzbierał wzmacniających ziół i zagotował je w wodzie ze strumienia. Ostrożnie napoił naparem Pierwszego, który wreszcie otworzył oczy i zaczął równo oddychać.

– Wyjmij z mojej lodówki szyncełki i masło... – powiedział słabym głosem. – Chętnie się z tobą podzielę...

– O, mój przyjacielu, twoja lodówka została zasypana piaskiem.

– Wyślij więc przez mój komputer maila, że potrzebujemy pomocy...

– Nie da rady, wszystkie twoje urządzenia elektroniczne są uszkodzone. A właściwie zupełnie do wyrzucenia.

– Och, to co my teraz zrobimy?

– Najpierw posilimy się słodkimi sucharkami, a potem wyślę sygnał ogniem. Nasi właściciele na pewno nas znajdą. Drugi nie kłamał. Wkrótce plecaki znalazły się na ramionach wędrowców.

– Ciekawe dlaczego są takie zapiaszczone? – zdziwił się młodszy z nich.

– Trzeba je dobrze wyczyścić.

– Masz rację. Przy okazji pozbędę się masy niepotrzebnych rzeczy, które nie wiem po co chciałem zabrać ze sobą – dodał starszy i obydwa wzięli się za doprowadzanie swoich plecaków do porządku.

ks. Dariusz





Wakacyjny wiatr

Kim właściwie On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne?

(Mk 4, 41)

To pytanie uczniów, ocalonych podczas burzy na Jeziorze Galilejskim, przenika całą Ewangelię św. Marka. Powinno ono powracać w naszym życiu w chwilach szczególnych doświadczeń, czy też w czasie, który zapowiada nowe wyzwania. Do takich należą z pewnością wakacje. *Kim właściwie On jest?* Pytanie o naszą wiarę w Jezusa Chrystusa to pytanie o naszą wiarę w Jego moc i działanie w naszych doświadczeniach. Koniec roku szkolnego, początek wakacji, to dobry moment, by postawić sobie takie pytanie i dać szczerą odpowiedź.

Powyższy fragment Ewangelii ukazuje nam uczniów Jezusa podczas burzy na Jeziorze Galilejskim. W tym dramatycznym doświadczeniu uczniowie przeżywają podwójny lęk.

Najpierw, zaskoczeni wzburzonym jeziorem, boją się o własne życie. Jezus polecił im przeprawić się na drugą stronę. Zynili to wielokrotnie jako rybacy i mają to zrobić także teraz, kiedy wędrują z Jezusem po całej Galilei. Zapadł zmrok. Jezus zmęczony położył się i zasnął. Nagła zmiana pogody, silny wiatr. Mocne fale uderzyły o burtę. Uczniowie wpadli w panikę. Nie byli w stanie kierować łodzią. Jedyne ratunek widzieli w obecności swego Mistrza w łodzi. Zbudzili Go zatem i błagali o pomoc. Jezus wstał, nakazał milczenie wzburzonym falom i nastąpiła głęboka cisza. Jezioro zamilkło, ale burza dotknęła teraz serc uczniów. Można powiedzieć, że przeniosła się z jeziora do wnętrza apostołów. *Oni zlekli się bardzo i mówili jeden do drugiego: Kim właściwie On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne?* (Mk 4, 41).

Jaka była przyczyna tego drugiego, większego lęku uczniów? Otóż, uczniowie zobaczyli moc Jezusa. Czy człowiekowi może być posłuszne jezioro i wiatr? Do tej pory znali tylko Jednego, który mógł to uczynić, to Bóg Stwórca. Dobrze pamiętali słowa, w których Bóg jawi się jako Pan władający morzem: *Kto bramą zamknął morze, złamałem jego wielkość mym prawem... I rzekłem: „Aż dotąd, nie dalej. Tu zapora dla twoich*

nadętych fal” (Hi 38, 11). Z modlitwy psalmami wiedzieli, że wichry są Bożymi posłańcami (Ps 104, 4), przypominali sobie co roku, że Bóg powiewem wiatru rozdzielił wody Morza Czerwonego, aby ich przodkowie mogli wyjść z Egiptu. Teraz, w środku nocy, na wodach jeziora, w ich łodzi, w Jezusie objawia się Wszechmogący Bóg. Zadrżeli i zlekli się z powodu małej wiary. Wystarczy uwierzyć, aby *wszystko stało się nowe* (2 Kor 5, 17).

Docierają do nas wiadomości, że burza zaskoczyła wielu nawet doświadczonych żeglarzy. Takie burze zdarzają się nie tylko na jeziorze, ale także w naszym życiu. Dotychczasowe doświadczenie nie wystarcza, brakuje sił i pomysłów. Potrzebny jest ktoś, kto pomoże sprostać wyzwaniu.

Owe wyzwania, które możemy nazwać burzą naszego życia, zaczynają się w momencie, kiedy faktycznie decydujemy się na przeprawę z Jezusem. Kiedy potrafimy już odejść i zostawić za sobą to wszystko, czym żyjemy na co dzień, kiedy wchodzimy już w przestrzeń ciszy, bycia sam na sam z Jezusem, czyli kiedy zostawiliśmy za sobą zewnętrzny tłum, wówczas ujawnia się tłum, który tłoczy się w naszym wnętrzu. Dochodzą do głosu pokusy, nieświadomione pragnienia i iluzoryczne potrzeby, którym się oddajemy, nie zdając sobie sprawy, w jak bardzo głupi sposób potrafimy marnotrawić własne życie. I zaczyna się wielka burza, której człowiek nie lubi i od której bardzo często ucieka.

Podczas wakacji nasza wiara wystawiona jest często na różne doświadczenia. Kiedy żyjemy w rodzinnym domu, modlitwa poranna i wieczorna wydaje się czymś oczywistym i niezmiennym punktem naszego dnia. W chwilach zapomnienia przypomina o niej świadectwo matki czy ojca, postawa rodzeństwa czy dziadków. Nie mamy też trudności w uczestniczeniu w niedzielnej Eucharystii. W parafialnej wspólnocie łatwiej też o wzajemne zbudowanie wierności w pracy, obowiązkach, czy troskę o wierność w małżeństwie. Natomiast podczas wakacji to, co wydaje się podstawową treścią chrześcijańskiego życia, zostaje poddane próbie.

Nieraz nie trzeba nagłej burzy, wystarczy błękitne niebo na lazurowym wybrzeżu, aby zapomnieć o niedzielnej Mszy Świętej. Nie muszą uderzać potężne fale w nasze codzienne modlitwy, wystarczy kolega czy koleżanka, która się nie modli i wyśmiewa nasz codzienny pacierz. Niekoniecznie musi zawładnąć nami burza namiętności, wystarczy nieobecność mamy czy taty, alkohol, aby podeptać wierność, czystość, czy szanowaną dotąd przyzwoitość.

W każde wakacje możemy doświadczyć duchowego, białego szkwału. Czy zostaniemy ocaleni, czy zginiemy? To zależy od miary naszej wiary, od wiary w obecność i moc Jezusa Chrystusa, który choć nieraz może się wydawać, iż śpi, ale jest w naszej obecności, gotowy pomagać i ratować.

Ks. Edward

Dzień Dziecka w Myślęcinku

W dniu 30 maja, na terenach Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Myślęcinku, odbyło się wielkie świętowanie z okazji Dnia Dziecka. Zabawę zorganizowali: LPKiW, Caritas Diecezji Bydgoskiej, Urząd Miasta, Straż Miejska, Komenda Wojewódzka Policji oraz Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego. Imprezę zaszczycił swoją obecnością prezydent Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz. O godzinie 13:00, spod kościoła pw. św. Mikołaja, wyruszyliśmy również my – lektorzy, wolontariusze, dzieci ze świetlicy „Kącik” wraz z p. prezes Agnieszką Maternowską, siostrą Bronisławą i naszym opiekunem Bogdanem Zubkowskim. Różopole przywitało nas masą atrakcji! Ściana wspinaczkowa, zabawa w paintballa, strzelanie z łuku i wiatrówki, a także zawieszona na sporej wysokości liny dostarczyły nam niesamowitych emocji. Dostaliśmy paczki ze słodyczami i przyborami szkolnymi, ufundowane przez Biedronkę. Impreza była bardzo udana, o czym świadczą zdjęcia.

Tekst i zdjęcia Krzysztof Żubkowski



Pies na wakacjach

Mówi się, że miarą kultury zarówno człowieka jak i społeczeństwa jest stosunek do słabszych, a więc także do zwierząt. Niestety, choć zwiększa się grono ludzi walczących z okrucieństwem wobec nich, to wciąż jest jeszcze zbyt wielu, dla których zwierzę jest po prostu kolejną rzeczą. Rzeczą, którą można wyrzucić kiedy stanie się zbyt uciążliwa, chociażby w trakcie wyjazdów na wakacje.

A lato i związane z nim wyjazdy to bardzo ciężki czas dla psów – ale tylko dla tych, które mają nieodpowiedzialnych właścicieli. Pensjonaty, hotele, kwatery prywatne – wszędzie tam oferują miejsca także dla zwierząt. Dziś nie ma problemu, żeby psa z sobą zabrać bądź zapewnić mu opiekę. A jednak wiele z nich znów zostanie wyrzuconych w czasie podróży, przywiązanych do drzew czy skazanych na jeszcze gorszy los. Będą się błąkać przy drogach w nadziei, że „pan” wróci. Trudno zrozumieć skąd bierze się to okrucieństwo wobec najwierniejszych przyjaciół? Gdzie byli rodzice kiedy kształtowała się wrażliwość (chyba jednak „niewrażliwość”) tych ludzi?

Inną sprawą jest też traktowanie zwierząt w podróży. Psu też chce się pić, więc trzeba mieć przy sobie wodę i miskę. On też chce rozprostować łapy na postoju. A przede wszystkim nie wolno go zostawiać latem w samochodzie! To jest dopiero okrucieństwo! To nic, że samochód ustawiony jest w cieniu, za chwilę słońce się przesunie i we wnętrzu robi się sauna. Wiele psów w takich męczarniach straciło życie, bo właściciel poszedł na obiad a postronnie osoby odwracały oczy od rozgrzanego samochodu z psem – nie ich auto, nie ich sprawa.

Tak rodzi się najpierw znieczulica, a potem zło. Pamiętajmy, zwierzę też czuje: ból, pragnienie, strach, smutek... Tylko inaczej wyraża swoje uczucia. Trzeba się nieco pochylać, aby zrozumieć jego język.

Nie wyobrażam sobie wakacji bez mojej bokserki Nutki przy boku. Przyjemnością wyjazdu jest m.in. patrzenie na jej radość, kiedy biega z nami po lesie czy „walczy” do upadłego z falami w morzu.

Radosnych wakacji!

Urszula Guźlecka



Pensjonat i szkolenie psów
Studzienki-Wisławica 22
89-240 Kcynia

Szkolenie psów odbywa się w Bydgoszczy na terenie SP nr 41 przy ul. Traugutta 12

Pensjonat Na Psim Polu położony jest w pięknym, malowniczym miejscu o dużych walorach przyrodniczych. Otwarta przestrzeń, dzika przyroda, sędziwe drzewa i bliska obecność wolno żyjących zwierząt powodują, że można u nas odpocząć, wyciszyć się, zatrzymać na chwilę i odetchnąć od zagonionego życia. Zapraszamy na długie spacerki okolicznymi drogami oraz oferujemy możliwość wybiegania się psom na ogrodzonym terenie wokół naszego pensjonatu. Psy uwielbiają zabawę i nic tak ich nie relaksuje jak wspólna gonitwa z psim kolegą.

Pensjonat nie jest ani schroniskiem, ani przytułkiem. Staramy się, aby oddane nam pod opiekę psy czuły się jak na wakacjach. Oferujemy 5 miejsc w domkach letniskowych, każdy o pow. 9m² z tarasem, wygodną budą i własnym ogródkiem. Ponadto dysponujemy trzema pokojami w ogrzewanym pensjonacie. Istnieje także możliwość, aby pies mieszkał z nami pod jednym dachem. Kilka razy dziennie pies spędza czas na placu zabaw o powierzchni 25/25 m, gdzie pod okiem opiekuna ma zapewnioną odpowiednią ilość ruchu. W miarę możliwości pozwalamy bawić się psom razem. Istnieje również możliwość skorzystania z usług zaprzyjaźnionego SPA dla psów, po którym pies wróci do domu pachnący i zrelaksowany.

Transport do pensjonatu odbywa się przystosowanym do tego celu pojazdem na nasz koszt. Zapraszamy serdecznie!



Monika Śmigielska
 Tel. 661-950-627,
 604-885-824
 www.napsimpolu.pl

Wolontariusze naszej parafii brali czynny udział w akcji dla powodzian. W sobotę 29 maja Auchan obchodził swoje cztertnaste urodziny, były więc dwie okazje, aby połączyć przyjemne z pożytecznym. Z okazji urodzin pojawił się ogromny tort! Naszym zadaniem jako wolontariuszy było zachęcać klientów do zakupu słodkiego wypieku. Kupującym bardzo podobał się ten pomysł. Pieniądze ze sprzedaży zostaną przekazane do Caritas Diecezji Bydgoskiej, a następnie osobom poszkodowanym przez powódź. Przez półtorej godziny mieliśmy przyjemność brać udział w tak szlachetnej akcji.

Krzysztof i Damian

Możemy pomóc powodzianom:

- **wplacając** dowolną kwotę bezpośrednio **na konto** Caritas Polska, Bank PKO BP S.A.

70 1020 1013 0000 0102
0002 6526

z dopiskiem: „Powódź Południe”.

Akcja dla powodzian





CO SŁYCHAĆ NA SIELSKIEJ?

**Festyn Rodzinny i otwarcie boiska w Zespole Szkół nr 20
29 maja 2010 r.**

W sobotę ulica Sielska przeżywała prawdziwe oblężenie. Zespół Szkół nr 20 przygotował dla mieszkańców Fordonu „Festyn Rodzinny” pod hasłem „Pomaluj z nami szkołę”. Rodzice, pracownicy szkoły oraz młodzież, na dwa lata przed 50-leciem szkoły, chcieli zainteresować władze miasta renowacją elewacji budynku szkoły.

Zabawa była przednia. Na boisku stała prawdziwa scena, na której występował młodzi artyści i zaproszeni goście. Dzięki ofiarności wielu sponsorów udało się przygotować loterie fantowe, w których każdy los wygrał. Wspaniałym akcentem była licytacja okazałego kolorowego tortu. Rodzice i nauczyciele przygotowali rewelacyjny festiwal smaków i słodką kawiarenkę. Atrakcją imprezy było: wesołe miasteczko, udział policjantów z KWP, Avon, otwarte miasteczko rowerowe, wystawa kolorowych mundurów i zbroi.

Jednocześnie uroczysto otwarto nowe boisko szkolne ze sztucznej nawierzchni. W wydarzeniu tym brała udział orkiestra z Zespołu Szkół Budowlanych w Bydgoszczy. Inauguracją był mecz piłki nożnej między uczniami i nauczycielami. Gośćmi byli: wiceprezydent Bydgoszczy Bolesław Grygorewicz, radny Sejmiku Województwa Jan Szopiński, zastępca dyrektora Działu Inwestycji Urzędu Miasta Jan Jaworski, przedstawiciel Kuratorium Oświaty – starszy wizytator Bogna Łoś, Radni Miasta: K. Drozd, P. Król, M. Zegarski oraz sponsorzy i dyrektorzy zaprzyjaźnionych szkół.

Barbara Gierszewska



Połamane gałęzie, drzewa wyrwane z korzeniami, zerwane sieci energetyczne to efekt nawałnicy, która 12 czerwca przeszła przez północno-zachodnią Polskę. Jej skutki odczuliśmy także w Fordonie. Przy ul. Wyzwolenia drzewo zerwało linię energetyczną, a na cmentarzu parafialnym przy ul. Samotnej zastaliśmy połamane i poprzewracane drzewa.

Fot. Krzysztof Żubkowski



I N F O R M A C J E P A R A F I A L N E

Sprawy duszpasterskie

1. W czasie wakacji, w I sobotę miesiąca nie ma obchodu chorych. Natomiast, jeżeli dany chory pragnie takich odwiedzin, prosimy o zgłoszenie.
2. Nowenna do MB Nieustającej Pomocy w każdą środę o godz. 18.00. W czasie wakacji słuchamy spowiedzi przed nowenną, czyli od godz. 17.40.
3. Msze św. w pierwszy piątek, 2 lipca, o godz. 7.30 i 18.30. Spowiedź dla dzieci, młodzieży i dorosłych w pierwszy piątek od godz. 17.30 do 18.30.
4. W środę, 7 lipca, o godz. 17.45, różaniec za zmarłych, których wspominamy w „zdrowaśkach rocznych”. O godz. 18.15 nowenna do MB Nieustającej Pomocy, a o godz. 18.30 Msza św. w intencji wspomnianych zmarłych.
5. Chrzest św. odbędzie się w sobotę, 3 lipca, na Mszy św. o godz. 18.30 oraz w niedzielę, 18 lipca, na Mszy św. o godz. 12.30. Pouczenie dla rodziców i chrzestnych w przeddzień chrztu po Mszy św. o godz. 18.30.
6. W niedzielę, 4 lipca, po Mszy św. o godz. 8.00, wystawienie Najświętszego Sakramentu i modlitwy Żywego Różańca.
7. We wtorek, 13 lipca, o godz. 20.00, nabożeństwo do Matki Bożej Fatimskiej. Msza św. o godz. 20.00, następnie procesja maryjna ze świecami. Prosimy o przyniesienie świec.
8. W piątek, 16 lipca, po Mszy św. o godz. 18.30 Apel Jasnogórski w intencji Ojczyzny i Ojca Świętego W czasie wakacji, po Mszy św. wieczornej nie ma spotkania Akcji Katolickiej.
9. W niedzielę, 25 lipca, odpust św. Anny. Msza św. odpustowa o godz. 12.30. Po Mszy św. procesja eucharystyczna, po której nastąpi poświęcenie pojazdów mechanicznych.
10. W niedzielę, 1 sierpnia, około godz. 18.00 przybędzie do naszej parafii pielgrzymka z Gdańska. Rodziny, które pragną przyjąć pielgrzymów na nocleg, prosimy o zgłaszanie się w zakrystii lub biurze parafialnym. Apel Jasnogórski odbędzie się w naszym kościele w niedzielę, 1 sierpnia, o godz. 21.00. Msza św. w poniedziałek, 2 sierpnia, o godz. 6.00.
11. W poniedziałek, 2 sierpnia, około godz. 13.00, przybędzie do nas około 300 pielgrzymów z Chojnic. Członkowie Akcji Katolickiej przygotują posiłek dla wszystkich pielgrzymów. Parafian, którzy pragną pomóc w tej akcji, prosimy o składanie na ten cel drobnych ofiar do skarbonki św. Antoniego.
12. Przy figurze św. Antoniego jest wystawiony kosz, do

którego tradycyjnie będziemy zbierać zeszyty, książki i przybory szkolne dla dzieci znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Zachęcamy Parafian do wsparcia tego chrześcijańskiego dzieła.

Sprawy gospodarcze

1. W czerwcu zapłaciliśmy kolejne 3.000 zł za remont organów. Na tę sumę złożyły się ofiary zebrane w czerwcu do puszek (2.188 zł) oraz jednorazowe ofiary od 5 rodzin (800 zł). Pozostało nam do zapłacenia jeszcze 12.000 zł. Wszystkim, którzy wsparli dzieło renowacji organów, składamy bardzo, bardzo serdeczne „Bóg zapłać”.
2. Wszystkie ofiary (na cele charytatywne, konserwatorsko-remontowe) można odliczyć od podatku jedynie wtedy, gdy są wpłacone na konto parafii. Konto parafii: Bank Polska Kasa Opieki S.A. II Oddział Bydgoszcz nr 29 1240 3493 1111 0000 4305 9546.
3. Zostało naprawione i zakonserwowane całe ogrodzenie plebanii i kościoła.

Zostali ochrzczeni

Aleksandra Sura
Martyna Głowska
Maja Olszewska
Lena Radziszewska
Tomasz Chorzelewski
Adrianna Bielewicz

Zawarli sakramentalny związek małżeński

Tomasz Pleban i Ewelina Guttmann
Wojciech Kowalski i Izabela Ściesińska
Krzysztof Świerczyński i Agnieszka Biłska
Mariusz Note i Joanna Duszyńska
Błażej Pobudkiewicz i Monika Jagodzińska
Dawid Bruski i Magdalena Cymbaluk

Odeszli do wieczności

Wilhelm Keller, lat 67, z ul. Osiedlowej.
Aniela Marchlewska, lat 82, z ul. Korzeniowskiego

**Działki siedliskowe
w Jaruzynie
sprzedam
tel. 507-196-420**



G Ł O S

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

Redaguje zespół: Dorota Gołda, Krystyna Karpińska, Henryk Wilk, ks. Dariusz Kozłowski, ks. Edward Wasilewski. DTP: Jerzy Rusiniak.
Asystent kościelny: ks. kan. dr Roman Buliński. E-mail: parafia@mikolaj.bydgoszcz.pl
Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. Tel. 52-347-15-55.
Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. Nakład: 650 egz.

PARAFIALNY FESTYN

O tym, że Fordoniacy – mimo iż mają długą drogę do centrum Bydgoszczy – umieją dobrze spędzać czas, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Potwierdzili to po raz kolejny swą obecnością dnia 13 czerwca na Festynie Rodzinnym zorganizowanym przez naszą parafię.

Festyn Rodzinny zapisał się już na stałe w kalendarzu Fordonu. Nic w tym dziwnego. W końcu to wspaniała atrakcja dla dzieci, rodziców, jak i tych najstarszych mieszkańców. Wszyscy mieli okazję się zrelaksować, odpocząć od codziennych spraw, a przede wszystkim się zabawić!

Najmłodszy mogli skorzystać z trampoliny i zjeżdżalni w kształcie wielkiej ryby. Ci, którzy raczej woleli się nie ruszać, rysowali w specjalnie wyznaczonym do tego miejscu. W rozwijaniu swoich manualnych zdolności pomogła im pani Karpińska, która zajmuje się rysowaniem m.in. w Głosie św. Mikołaja. Dzieci z chęcią poddawały się również malowaniu twarzy. Najczęściej wybieranymi przez nie motywami były motyle, myszki, króliki i koty. Dzięki temu niektórzy mogli odnieść wrażenie, że znajdują się w prawdziwym zwierzyńcu! Ponadto nie lada atrakcją dla młodych, jak i tych nieco starszych, było koło fortuny. Los zakupiony za 2 zł niektórym sprawił większą radość, niż można byłoby się spodziewać. Małe dziewczynki odnalazły dzięki niemu upragnione maskotki, chłopcy samochody, a starsze osoby – idealne prezenty dla swoich dzieci czy wnuków.

Wiele emocji przywołało także strzelanie z wiatrówek oraz licytacja wybranych przedmiotów.

Niewiele osób przeszło obojętnie obok stoiska z posiłkami. Wspaniałe ciasta, babeczki, kanapeczki przygotowane przez nasze parafianki, sprawiły, że mało kto odszedł nienajedzony. Brzuchy naszych gości zostały napełnione również znakomitą grochówką i kiełbaskami.

Czas spędzony na festynie umiłały występy artystyczne przygotowane między innymi przez scholę parafialną, teatrzyk „Szałaputki” czy zespoły muzyczne z Młodzieżowego Domu Kultury nr 5.

Akcji Katolickiej, wolontariuszom, lektorom, księżom oraz całej reszcie, która przyczyniła się do zorganizowania festynu, dziękujemy za włożoną w niego pracę, a stronie www.infobydgoszcz.pl – za objęcie patronatem medialnym tego wydarzenia. Podziękowania należą się również św. Scholastyce, która – według tradycji – chroni przed burzami, piorunami oraz wichrami. Tego dnia żadna kropla nie spadła na Fordon. Wam, Drodzy Parafianie, dziękujemy za przybycie! Obyśmy widzieli się znów za rok! (MŻ)



Dnia 12.06.2010 wybraliśmy się na wycieczkę objazdową po miejscowościach Doliny Dolnej Wisły, zorganizowanej przez Panią Agnieszkę Maternowską. Zebraliśmy się ok. godz. 8:30, by o 9:00 wyruszyć w drogę autokarem wynajętym z firmy MZK Bydgoszcz. Najpierw pojechaliśmy do Topolna, gdzie byliśmy w Placówce Opiekuńczo-Wychowawczej dla Dziewcząt, którą opiekuje się Zgromadzenie Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej. Jedna z Sióstr opowiadała nam w ciekawy sposób o swojej pracy, a także o dziewczynach będących aktualnie w ośrodku. Później udaliśmy się na Mszę św. do Sanktuarium NMP Uzdrowienia Chorych. Przed Eucharystią ks. kanonik Andrzej Regent przedstawił nam historię kościoła, jak i Cudownego Obrazu Matki Boskiej. Mszę koncelebrował, wraz z ks. Andrzejem, ks. Edward Wasilewski, który był jednym z opiekunów wyjazdu.

Później pojechaliśmy do Chrystkowa, gdzie zwiedzaliśmy zabytkową mennonicką chatę z 1770 roku. Jest to jeden z niewielu obiektów tego typu w całej Dolinie Dolnej Wisły, który stanowi pozostałość po holenderskich osadnikach (mennonitach) sprowadzonych do Polski w XVI wieku.

Na zakończenie wycieczki pojechaliśmy do Gruczna, gdzie mieliśmy ognisko, aby nabrać siły po dniu pełnym wrażeń. Następnie udaliśmy się do kościoła św. Jana Chrzyciela, gdzie pro-



boszczem jest nasz były wikariusz, ksiądz Franciszek Kamecki. Opowiadał nam o historii kościoła w Grucznie, a także o swoich wspomnieniach związanych z Fordonem. Niestety, czas już nam się kończył, więc musieliśmy zbierać się do autokaru i wyruszać w drogę powrotną. Po około 45 minutach byliśmy już na miejscu. Podziękowaliśmy Panu

kierowcy za bezpieczny powrót, a także organizatorom wyjazdu za możliwość spędzenia wolnego czasu w tak ciekawy sposób. Liczymy na kolejne tego typu wyjazdy.

Marcin Nawrocki
Fot. Krzysztof Żubkowski

Naprawa i konserwacja ogrodzenia kościoła i plebanii

Ogrodzenie przy kościele i plebanii wymagało naprawy i konserwacji. Wraz z upływem lat uległa zniszczeniu część sztachetek, a nawet całe segmenty ogrodzenia.

Do zniszczenia płotu przy kościele przyczynili się dodatkowo niektórzy rodzice, a nawet dziadkowie. W okresie zbierania kasztanów ludzie dorośli odrywali sztachetki, by je nimi strącać. Ta lekcja braku szacunku dla dobra wspólnego dokonywała się na oczach ich dzieci, a nawet wnuków. Osoby, które próbowały zwrócić uwagę wandalom na ich aspołeczne i szkodliwe wychowawcze zachowanie, zostali potraktowani niewybrednymi słowami.

Wszystkie zniszczone elementy ogrodzenia, a nawet pełne segmenty, zostały wymienione, a całe ogrodzenie zakonserwowane i pomalowane „Sadolinem”.

Pracownicy, przeprowadzający przez prawie tydzień naprawę i konserwację ogrodzenia, spotykali się z bardzo życzliwą i wdzięczną postawą naszych parafian. Niektórzy z nich z troską i niepokojem wprost pytali, jak długo to ogrodzenie się utrzyma.

Ks. Proboszcz

